

Jak pies na łańcuchu...

Dodany przez Bieszannaja

sobota, 13 grudnia 2014 17:35 - Poprawiony sobota, 13 grudnia 2014 17:41



Przeczytałam ostatnio książkę Kacpra Hefty „*Andestend*”. Do szeregu spostrzeżeń autora dotyczących niepełnosprawności, chciałabym dodać jeszcze jedno, wynikające z mojego własnego doświadczenia.

Gdy w rodzinie jest osoba z poważnymi dysfunkcjami od czasu do czasu bywa ona traktowana jak lalka, na której można się wyżyć, zupełnie bezkarnie wpędzać ją w poczucie winy... Przecież się nie odezwie, nie odpysknie, nie obroni. Nie wstanie i nie trzaśnie drzwiami, bo jest zależna od wszystkich dookoła, ale nie od samej siebie... Jak małeńkie dziecko.

Tak, to ty kaleko, jesteś bardzo grubym, krótkim i... ostrym łańcuchem, na którym jak psy uwiązani są twoi bliscy, zmuszeni skakać koło ciebie 24 godziny na dobę. Wolno im zatem całkiem swobodnie wylewać na ciebie „pomyje” – wszelkie żale, pretensje i niepowodzenia. Do momentu, kiedy poczujesz się, jakbyś była najważniejszą przyczyną wybuchu II Wojny Światowej i innych cierpień ludzkości.

Ludzie dość łatwo zapominają, że choroba, nieważne jak ciężka nie jest winą chorującego. A ja oddałabym wszystko, by już nikogo przy sobie nie więzić...

Bieszannaja

Tekst pochodzi z bloga: <http://zwierzenianiekontrolowane.blogspot.com/>

Wykorzystano za zgodą autorki